

Anna Kiezuń

## Zapamiętane.

### *Ziemia podlaska w twórczości Krystyny Przekop: krajobraz, ludzie, obyczaje, wydarzenia*

Burzliwe lata, uwikłane w historię, pozostawiły w moim życiu wiele niezapomnianych wrażeń i wspomnień. A czas kurczy się. Życie wypełnione wydarzeniami dopomina się pamięci. Wydaje mi się, że jeszcze tak wiele mam do zapisania. A skromność stawia pytanie, czy warto?<sup>1</sup>

Twórczość Krystyny Przekop (1940–2004) jest znana i – ufam – zapamiętana w wąskim kręgu czytelników naszego miasta i regionu<sup>2</sup>. Dwa zbiory poetyckie i trzy powieści psychologiczno-społeczne sześćdziesięcioletnia autorka pisała pod koniec swego życia, pod presją nawracającej, wyniszczającej choroby. Są to wiersze w tomikach: *Zapamiętane* (Książnica Podlaska 2000), *Życie moje* (WOAK 2005, pośmiertne) oraz powieściowa proza *Żurawi klangor* (2001 WOAK, przy wsparciu Urzędu Miasta Białystok), *Ciernisty raj* (2003, przy wsparciu Prezydenta Miasta Białegostoku i Burmistrza w Zabłudowie), *Czas utracony* (Wydawnictwo Buk 2004, pośmiertne).

Podjętej samorzutnie intensywnej pracy literackiej towarzyszyła odkrywana satysfakcja i radość pisania. Były one odwrotnie proporcjonalne do kurczącej się nadziei na wyzdrowienie. Tym bardziej skłaniały do utwierdzania siebie w celowości poszukiwania twórczego wyrazu przeżytych emocji i uczuć, doświadczeń i doznań otaczającego świata, z któ-

---

<sup>1</sup> K. Przekop, *Od autorki*, [w:] eadem, *Ciernisty raj*, Białystok 2003, s. 5.

<sup>2</sup> W 2003 roku z miłym zaskoczeniem dowiedziałam się, że jej utwory dotarły poza naszą nieodległą granicę i wzbudziły zainteresowanie wśród czytelniczek w Grodnie, które chętnie identyfikowały się z literackimi bohaterkami Krystyny Przekop.

rym osobiste pożegnanie zbliżało się nieuchronnie. Opisanie swojego bliskiego i jedyne go życia, które upływało w krajobrazie wsi podlaskiej bądź pejzażu miasta Białegostoku, z dramatycznym wyjątkiem wczesnego dzieciństwa na syberyjskiej zsyłce, stało się zadaniem wobec własnej pamięci i dobrowolnym zobowiązaniem wobec oczekiwanego czytelnika pozostawionych po sobie książek.

Z pewnością takie motywacje są częste u niejako spóźnionych i poniekąd samozwańczych autorów, których ściśle związki z regionem, gdzie toczyło się ich życie w wymiarze osobistym, rodzinnym, społecznym, znajdują utrwalenie w podejmowanych próbach literackich. Jaka jest ich wartość czytelnicza? Zależy to od indywidualnych możliwości pisarskich, ale też od atrakcyjności podjętych tematów, motywów oraz prezentowanych postaw w tego typu literaturze. Nie krępując się zbyt mocno możliwymi ocenami przywołanego w tym artykule dorobku twórczego niezyczącej już białostockiej pisarki, chcę tutaj zaprezentować jej utwory jako charakterystyczne świadectwo jednostkowego życia w naszym mieście i jego okolicach, na tle powszechnych wydarzeń, które przeminęły wraz z niedawno minionym XX wiekiem. Pośrednio też przyjrę się temu, co według autorki, warte było utrwalenia w jej późnym pisarstwie, czerpiącym inspirację z najbliższego otoczenia, z uchodzącego codziennego dnia, ze zwyczajnych wzruszeń, które przecież tworzyły krajobraz ludzi, czasu, miejsca, nazwany intymnie w tytule wiersza *Ziemia Podlaska*. Jego autorka nie zamierzała ukrywać nostalgii za minionym:

czy jest taki kraj  
gdzie spotkasz  
chaty naszych praojców  
(...)  
z niskim pułapem  
(...)  
tu i ówdzie wiszącymi wianuszkami  
obrazami świętych odpustowych  
(...)  
stołem z krzyżakiem  
(...)  
pordzewiałym wiadrem na taborecie

i kwartą zawieszoną  
przypominającą o źródlanej wodzie.

Zapatrzenie w uratowany przez własną pamięć obraz rodzinnego domostwa, nie wypełniało jednak ram utworu lirycznego. Nostalgicę podlaską zakłóciła trzeźwiąca refleksja nad nieuchronnością unicestwienia realiów życia odchodzących pokoleń mieszkańców tego kraju:

a ty obojętnie mijasz  
rozpędzonym samochodem  
miniony świat  
który za moment  
zostanie skansenem  
pożółkłą fotografią  
zapomnianym życiem  
Twego Dziadka<sup>3</sup>.

Białostocka pisarka – zanim zdecydowała się na wydanie swoich liryków i utworów narracyjnych, zbierających zapamiętane wzruszenia, przeżycia i doznania życiowe, i tym samym na pozyskanie uwagi czytelników, na których szczególnie jej zależało – udzielała się jako animatorka, satyryczka i scenarzystka w amatorskim zespole artystycznym w latach 1960–1970. Była członkinią Klubu Pisarzy i Poetów Ludowych WOAK, Nauczycielskiego Klubu Literackiego (swego czasu aktywnie działającego w Białymstoku), a w późnym okresie życia znalazła się wśród słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz wspierała z dużym zaangażowaniem inicjatywy i prace białostockiego Oddziału Związku Sybiraków. Niespełnione marzenia o polonistyce dały o sobie znać w działalności kulturalnej, jaką podejmowała z wykształcenia prawniczka administracyjna, której osobiste i rodzinne losy wpisywały się w trudne, choć typowe dla Podlasia – czyli regionu, z którym się identyfikowała – wydarzenia historyczne, społeczne, obyczajowe XX wieku.

Krystyna Przekop była dzieckiem w rodzinie mocno osadzonej w realiach przedwojennej wsi wschodniej. W historii rodzinnej przeplatały

<sup>3</sup> K. Przekop, *Ziemia Podlaska*, [w:] eadem, *Życie moje*, Białystok 2005, s. 52.

się tradycje drobnoszlacheckie i chłopskie, a także pojawił się międzywojenny epizod osadnictwa żołnierzy legionowych na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. W czasie drugiej wojny światowej rodzina żyjąca z gospodarstwa osadniczego podlegała z rozkazu okupacyjnych władz sowieckich wywózce na Sybir. Matka urodziła Krystynę w łagrze pod Irkuckiem. Dopiero w 1946 roku ocalona mała „Sybiraczka” wraz z bliskimi wróciła w okolice Białegostoku, by od początku rozpocząć życie w odmiennych warunkach gospodarowania wiejskiego w PRL-u. W odbudowanym domu dotkliwie przeżywano próby kolektywizacji, nakaz milczenia wokół martyrologii Sybiraków, ale też doceniono awans społeczny młodszego pokolenia wiejskiego, jaki dawała powszechna oświata i migracja do miast.

Tych faktów z życia rodzinnego Krystyna Przekop nie udostępniła bezpośrednio, tym bardziej, że jej dzieciństwo naznaczone zostało doświadczeniem – później dającym o sobie znać niczym odnawiająca się rana – antynomii tęsknoty i lęku, swojskości i wyobcowania, tradycyjnego porządku i historycznego chaosu. Pierwsze lata życia Krystyny upłynęły pomiędzy bezmiarem syberyjskiej nędzy i wygnania na obrzeża ludzkiej/nieludzkiej egzystencji oraz odzyskanym bezpieczeństwem rodzinnego domu w granicach rozpoznawanych pejzaży kraju przodków. Oczywiście, tylko zdystansowana obserwacja „z zewnątrz” pozwala w tych wyważonych słowach ująć dziecięcą traumę zsyłki wojennej. Najmłodszym Sybirakom przychodziło długo i z trudnością radzenie sobie z nagromadzonymi, negatywnymi emocjami, których – niestety – nie można było pozostawić w opuszczonym przez nich na zawsze „posiołku”. Dlatego późniejsze, wierszowane zapisy doświadczeń Syberii, wpisanych w dzieje mieszkańców wschodniej Polski, należy traktować taktownie i ze zrozumieniem ze względu na ich rolę dokumentacyjną i terapeutyczną. Autorka późnego, debiutanckiego tomiku *Zapamiętane* rozwijała równocześnie motyw syberyjski i domowy, poniekąd wyjaśniając, że: „zbyt długo byłam / w krainie połamanych snów”<sup>4</sup>. W poczuciu wspólnoty losów przelamanych cierpieniem („My, urodzeni na Syberii”), szukała

<sup>4</sup> K. Przekop, *Przyjacielowi*, [w:] eadem, *Zapamiętane*, Białystok 2001, s. 22.

poetyckiego ujścia dla tłumionych wspomnień z przeszłości. Obok prostych wierszy okolicznościowych – z nadmiarem patosu wyznania i świadectwa prawdzie „Polskiego Sybiru” (*Marsz Polskiego Sybiru, Poświęcony rocznicy odstonięcia pomnika na Zaciszu, Los sybiraczki* z cyklu *Syberyjskie ślady*) – znalazły się utwory zachowujące indywidualne pamiętki ze zsyłki, wśród których:

zdjęcie, obrazek, dokument,  
niosły nadzieję powrotu<sup>5</sup>

Dom rodzinny, odzyskany w wyniku powrotu z „niełudzkiej ziemi”, nabierał wartości mitycznej, najchętniej kojarzonej z opiekuńczym ciepłem przypisywanym światu dzieciństwa:

powracam do korzeni  
odwiedzam skrawek ziemi  
nazwany dzieciństwem<sup>6</sup>.

Ścieżki pamięci, wytyczane po wielokroć w twórczości Krystyny Przekop, uzyskiwały kształt materialny. W wierszowanych opisach, scenach powtarza się motyw wiejskiego domu dziadków, okolicznego pejzażu przyrodniczego, a także topografii nieodległego miasta. W tych utworach, w których uwidocznione jest podmiotowe przywiązanie do realnego szczegółu z umykającego życia, dużą estymą cieszy się zawieruszony, stary „album pełen życzliwych twarzy”<sup>7</sup>, oglądana fotografia, na której:

Zuraw skrzypi  
pochylając się ku ziemi  
w pokłonie<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> K. Przekop, *Ocalić od zapomnienia*, [w:] eadem, *Zapamiętane*, op. cit., s. 30.

<sup>6</sup> Eadem, *Powracam do korzeni*, [w:] ibidem, s. 26.

<sup>7</sup> Eadem, *Babci*, [w:] eadem, *Życie moje*, op. cit., s. 52.

<sup>8</sup> Eadem, *Pożółkła fotografia*, [w:] eadem, *Zapamiętane*, op. cit., s. 50.

W zgodzie z poetycką dewizą: „wyłowić pamięć/ moje szkiełko i oko”<sup>9</sup>, poetka pieczołowicie (nie bacząc na sprzeniewierzenie się artyzmowi) łowiła w słowo zapamiętane widoki, smaki, zapachy. Dla przykładu oto *Miasto mego dzieciństwa*<sup>10</sup>, czyli Białystok lat pięćdziesiątych.:

Bruk omszały kurzem  
drewniane domki i sklepiki  
cieć z miotłą  
to moje wspomnienia.

Hala targowa  
kramy tandety  
i zapach końskiego potu.  
Studnia z pompą  
kuźnia – niczym stajnia  
odbija echem  
rytm młota.  
Symbolem miasta – Planty  
tuje, bratki i róże.  
Centrum – lipą zarasta  
Ulice powstają z gruzów.

W tym utworze, niczym na starej fotografii, utrwalone są charakterystyczne miejsca i zwyczaje, odradzające się w powojennym Białymstoku. Starsi mieszkańcy pamiętają odbudowywane Śródmieście, spacer w centralnie położonym parku, czy dni targowe na Siennym Rynku, czy na Bojarach, kiedy to przy okazji w miejskiej kuźni podbijano podkowy koniom zaprzężonym do furmanek i wypełnionych żywnością na sprzedaż. Młodszy białostoczanie mogą ten powojenny klimat rodzinnego miasta podpatrzeć najprędzej na plenerowych wystawach starej już fotografii<sup>11</sup>. Uchwycony w słowach dawny pejzaż miejski łatwo można skon-

<sup>9</sup> Eadem, *Burza*, [w:] *ibidem*, s. 8.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>11</sup> Coraz częściej urządzone są takie plenerowe pokazy fotografii dokumentującej życie i przeobrażenia miasta Białegostoku drugiej połowy XX wieku.

frontować z obrazem miejsca zamieszkałego – doświadczonym naocznie bądź obejrzanym na zachowanym zdjęciu.

Nie dziwi zatem, że profesjonalni znawcy twórczości białostockich poetów, nie byli skłonni dopatrywać się w takich wierszach sensów ukrytych w skonstruowanej metaforze, rymie, czy napięciu intonacyjnym między wersami. Po prostu, w tej bardzo osobistej twórczości bezcelowe byłoby poszukiwanie znaczeń naddanych, które umożliwiają biegłość w sztuce poetyckiego wyrazu. Jan Leończuk widział debiut poetycki Przekop w perspektywie jej fascynacji, biegnących:

ku czasom minionym i zapamiętanym fragmentom, które wylaniają się z czeluści, jakby na powrót scalając uciekające krajobrazy, zapamiętane rozmowy, dotknięcia ubrane w czułość i odzyskaną wiarę. (...) Gdzieś między tymi stanami jest miejsce na poezję, która ocala. Nie ku piedestałom literackim idącą, ale ku przeżyтым stronom naszego jedyne go życia<sup>12</sup>.

Dariusz Kulesza, na marginesie tomiku *Życie moje*, stwierdził, że Krystyny Przekop „pisanie powinno być traktowane w kategoriach wiarygodnego, osobistego świadectwa, które szuka swojej formy w przestrzeni poezji”<sup>13</sup>.

Żywioł autobiograficzny, uwidoczni ony w utworach poetyckich, choć pozostawał w centrum rozwijanej twórczości, to jednak domagał się uzupełnienia o bardziej swobodne opowieści, któreby przekroczyły granice intymności. Poszukiwanie formy pisarskiej bardziej pojemnej dla treści przeżytych zdarzeń nagromadzonych w osobistej pamięci, skierowały uwagę pisarki w stronę sztuki narracyjnej. Powieść (zwłaszcza jej tradycyjne odmiany, jak epicka opowieść społeczno-obyczajowa, saga rodzinna) oferuje duże możliwości wszechstronnego opisania dziejów prywatnych na tle przemian politycznych, obyczajowych. Inna rzecz, czy ci, którzy podejmują się próby szerokiej narracji na kanwie jednostkowo doświadczonych wydarzeń mijającego czasu, są gotowi sprostać wysokim kryteriom artystycznym dzieła o dużym tchnieniu epickim. Z pewnością

<sup>12</sup> J. Leończuk, *Z recenzji*, [do:] K. Przekop, *Zapamiętane*, op. cit.

<sup>13</sup> D. Kulesza, *Zamiast wstępu*, [w:] K. Przekop, *Życie moje*, op. cit.

czytelnicza znajomość klasycznych wzorców prozy osnutej wokół indywidualnych losów „uwikłanych w historię” (*Nad Niemnem, Noce i dnie*), nie jest wystarczającym warunkiem realizacji ambicji realistycznego odtworzenia świata oddalającego się wraz z nieuchronną wymianą pokoleń. Jak więc traktować historie, powstałe ze splotu motywów autobiograficznych i fikcyjnych, spisywane przez mieszkankę regionu – długo pozostającego gdzieś na uboczu, na tzw. kresach (pojęcie chętnie używane, a raczej nadużywane w literaturze Podlasia), z dala od centrum życia kulturalnego wraz z elitami towarzyskimi i nowoczesnymi zainteresowaniami artystycznymi? W czasie, w którym przypadło żyć autorce powieści *Żurawi klangor*, było to z pewnością terytorium dotkliwie poddane presjom trudnej i często wrogiej historii. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach wrażliwość ludzka czujnie rejestruje zdarzenia z życia zbiorowego. I może dlatego to pisarstwo kobiece rozwijało się w ramach swoistego dokumentowania przemian lokalnej kultury materialnej, jak i mentalno-obyczajowej.

Trzy powieści: *Żurawi klangor*, *Ciernisty raj*, *Czas utracony* tworzą cykl ze względu na inspirację fabularną w postaci doświadczeń osobistych, wspólną przestrzeń geograficzno-kulturową, uzupełniający się czas opowiedzianych wydarzeń. Bohaterkami ponawianych trzykrotnie opowieści są kobiety wywodzące się z podlaskiej wsi, pamiętne rodzinnej tułaczki i znoјnej pracy na ziemi, wchodzące w dorosłe życie na styku kultur wsi i miasta, zaś w momencie przełomu życiowego, po latach codziennej krzątaniny bądź gorączkowej realizacji ambicji zawodowo-towarzystkich, stających przed bilansującym pytaniem, w jakim stopniu dotknął je dramat wykorzystania.

Postać Barbary z debiutanckiej powieści *Żurawi klangor* najsilniej nawiązuje do osobistych przeżyć autorki, w których dominantą jest bolesne doznanie wewnętrznego rozdarcia z powodu powtarzającej się utraty domu, stanowiącego zazwyczaj centrum psychicznego ładu i harmonii. Powojenny powrót z Syberii do rodzinnej wsi oraz ponowne, spóźnione odwiedziny miejsca niegdyś odzyskanego, a następnie porzuconego dla mirażu miejskiego awansu, przysparzają bohaterce powieści refleksji nad sensem jej dotychczasowego życia. We wspomnieniowym cofaniu się



w głąb własnej biografii Barbara usilnie stara się ocalić podstawowe wartości egzystencji, jak odwagę w kształtowaniu indywidualnej drogi życiowej i zachowanie możliwości powrotu do krajobrazu młodości, w którym można odnaleźć korzenie swego losu. Te prawdy doświadczone przez bohaterkę może zbyt łatwo dają się odczytać w utworze białostockiej pisarki. Tym bardziej, że niewyszukany w treści jest tytułowy symboliczny krzyk żurawia, ostrzegający przed naruszeniem terytorium rodzinnego gniazda, zwłaszcza że pojawia się wśród nadużytych w powieści deklaratywnych frazesów o odnalezionym domu przodków i jednocześnie odzyskanym porządku życia. Obok jednak przerostu prostej pedagogiki nad psychologizacją głównej postaci kobiecej, jest w tym utworze, niepozbanionym też pewnych naiwności fabularnych i uchybień wręcz stylistycznych, sporo fragmentów opisowych, które udanie dokumentują nieodległe dzieje mieszkańców Białostoczczyzny. Oto scena powrotu ze Wschodu wpisująca się w dramatyczne dzieje tego skrawka kraju i zarazem ilustrująca wielki exodus ludności w XX wieku. Warto zacytować dłuższy fragment przypominający powojenny Białystok jako miasto przygraniczne, w którym spotykały się dramatycznie losy przymusowych tułaczy:

Maj 1946 roku – na stację Białystok wjeżdża pociąg ze Środkowej Syberii. Powracają Polacy z Irkucka, Omska, Krasnojarskiego Kraju. Przybyli też z Kazachstanu. Podróż trwała ponad trzy tygodnie. Mimo że wyjeżdżali w kwietniu, ubrani byli ciepło. Tu i ówdzie słychać było płacz ludzi starszych. Płaczą ze szczęścia. Są w kraju. Radość i krzyk młodzieży i dzieci czyni ogólną wrzawę. Starsi i dzieci czekają na transport do swoich miejscowości. Młodzież wyrusza pieszo. Wśród ludzi oczekujących na peronie są gospodarze ze wsi Zacisze, z nimi rodzina Barbary. Podjeżdżają drabiniaste furmanki. (...) Barbara z dziecięcą ciekawością patrzyła na wszystko, co ją otaczało. Widziała spalone domy, zgłiszczą ulic Białegostoku (...) i one wydawały się piękne<sup>14</sup>.

Już w tej pierwszej powieści widoczna jest wyraźna tendencja do opisu ludzkiego życia, które zawsze umocowane jest w solidnym splocie uwarunkowań naturalno-biologicznych, społeczno-politycznych, mentalno-

<sup>14</sup> K. Przekop, *Żurawi klangor*, op. cit., s. 32.

-obyczajowych swego czasu. Ta deterministyczna koncepcja egzystencji została przez autorkę wyprowadzona z bezpośrednich doświadczeń życiowych, a nie z literaturoznawczej wiedzy dotyczącej chociażby ustaleń H. Taine'a. W poprowadzeniu losów fikcyjnych (niecałkowicie) postaci swoich opowieści, Krystyna Przekop wykorzystywała nabytą znajomość typów mieszkańców, domostw i okolic znanych terenów rodzinnej ziemi. Drobiazgowość opisu, zwrócenie uwagi na szczegóły wyglądu i zachowań przeważały nad syntetycznymi ujęciami przedstawianego świata. Oto, jak prezentowała się wiejska knajpa w okolicach Bielska Podlaskiego:

Pochłapane piwem stoły, porozsuwane krzesła – szaro i ciemno od dymu z papierosów. Przy stolikach siedziało sporo osób, głośno krzyczeli i popijali piwo z wielkich, grubych kufli. Byli to wieśniacy z pobliskiego targu, ubrani w czapki „papachy”, gumiaki i burki<sup>15</sup>.

W *Ciernistym raju*, drugiej powieści sięgającej do genealogii rodzinnej, pisarka z zamiłowaniem kreśliła w sposób charakterystyczny, często humorystyczny, portrety drobnej szlachty zastygłej bezsilnie w gestach przypominających przebrzmiałe splendory i uznanie, czy bogacącego się z impetem włościactwa, tyleż witalnego, co brutalnego w dążeniu do wygospodarowania sobie przestrzeni życiowej w zmieniającym się układzie społecznym pierwszej połowy XX wieku. Na przykładzie dziejów małżeństwa szlachecko-chłopskiego, łączącego rodziny Burzyńskich i Chrulskich, autorka *Ciernistego raju* odsłoniła typowe dla tych warstw konflikty rodzinne wynikające z wzajemnych uprzedzeń, przesądów, zawiści. Bliskie sąsiedztwo ukazanego dworku w dolinie Biebrzy i chałupy w Dolistowie bynajmniej nie niwelowało różnic w życiu tych dwóch domostw w czasach przedwojennych. Nic dziwnego, że dochodziło do ciągłych konfrontacji środowisk, różniących się pod względem języka, obycia, wyglądu, stroju, obyczajów, zainteresowań, wykształcenia i zamożności. Przekop ze szczególną pasją starała się uchwycić te szczegóły stanowiące o inności charakteryzowanych społeczności lokalnych,

<sup>15</sup> Ibidem, s. 73.

jak chociażby wtedy, gdy snuła opowieści „o zachowaniu się przy stole” swoich bohaterów:

Ignacy wypił bez słowa, przysunął miskę do siebie i objąwszy ramieniem, a pochyliwszy się tak, że aż para buchała do nosa, wywijał zamasyżycie łyżką, przy tym siorbiąc i mlaskając okrutnie...<sup>16</sup>.

Z kolei pieczętowanie odtworzone zwyczaje weselne na dawnej wsi w okolicach Białegostoku dawały okazję do „popisów” towarzystwa „sarrackowego” i chłopskiego:

Tu dopiero uwidoczniło się prostactwo włościan i buta szlachty. Kawalerowie szlacheccy pysznili się swoim pochodzeniem i strojem. (...) Pannom byli grzeczni, nisko kłaniając się i całując w rękę. Włościanie – goście Chrułskiego byli pewni, że są od nich zamożniejsi i lekceważyli ich zachowanie. Bywało też, że spirali się ze sobą (...) braliby się za łby, udowadniając swoje racje<sup>17</sup>.

Przekop zwracała uwagę na różnice społeczne dające pośrednio o sobie znać w wyglądzie i zagospodarowaniu domów, na jakie można było się natknąć w naszym regionie do połowy XX wieku. Architektoniczny układ domostw i wyposażenie wnętrza – skrupulatnie odtwarzane – miały odświeżać upodobania i sposób życia mieszkańców:

Szlachecki dom różnił się od włościańskich chat tym, że był kryty gontem, nieco większy i wchodziło się do dużej sieni przez ganek ozdobiony czterema dębowymi kolumnkami i spiczastym daszkiem. Wnętrze domu składało się z dużej kuchni, alkowy i izby, w której stały dwa łóżka, posażny kufer i stół z krzesłami. Nad nim wisiały dwa święte obrazy. Pod obrazami stał wielki krucyfiks, a obok mosiężne lichtarze ze świecami. W kąciuku mały ołtarzyk z figurą Matki Boskiej. Na łóżkach z obu stron leżały ułożone w kształcie piramidy poduszki, w mereżkowanych powłóczkach. Łóżka były przykryte tkanymi na krosnach dywanami lub kapami. Na podłodze leżały ręcznie tkane chodniczki tzw. pasiaki<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> K. Przekop, *Ciernisty raj*, Białystok 2003, s. 47.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 23.

Chałupy znalazły się w centrum opisów wiejskich pejzaży, wśród których wyróżnia się dynamiczny obraz rozpętaną nad chatami burzy, niosącej mieszkańcom dobrze zapamiętaną trwogę oraz skłaniającej do odruchowego szukania ratunku w wierze w Opatrzność:

Od zachodu, zasłaniając połowę widnokregu, nadciągała granatowa chmura. Częstotliwość błyskawic i huk piorunów budziły grozę. Wiatr nagiął młode pędy krzewów i drzew do ziemi. Rozpaczliwy krzyk wron na drzewach przepowiadał coś nieprzewidzianego. Ludzie w pośpiechu uciekali do chat, stawiając w oknach obrazy św. Agaty, patronki chroniącej przed piorunami. Zapalono przy nich świece. Inni wieszali święcone wianki z zielem zwanym grzmotnikiem. Wreszcie zaczął padać kroplisty deszcz, po chwili grad. Zapadła ciemność i tylko błyskawice raz po raz rozświetlały niebo, odsłaniając twarze rodziny Chrułskich, klęczącej przed obrazem Matki Boskiej<sup>19</sup>.

Wśród pieczołowicie upamiętnionych domostw z okolic Białegostoku – w powyższych cytatach raz przywołanych w formie niemal relacji etnograficznej, innym razem umieszczonych w ramy prawie malarskiego pejzażu – znalazły się jakby reporterskie ujęcia wnętrza odwiedzanej chaty białoruskiej z połowy XX wieku.

Pisarska dociekliwość w odkrywaniu obyczaju domowego mieszkańców podlaskiego regionu, przejawiała się w rozwijaniu wdzięcznego motywu tutejszych kulinariów. W utworach widoczne jest skrupulatne podpatrywanie potraw codziennych, postnych, świątecznych, które pojawiały się na stołach przedstawianych domów, zróżnicowanych pod względem głównie zamożności i przestrzeganej etykiety. Rozmaitość kuchni regionalnej znalazła pełny obraz.

I tak w chłopskich domach:

Podawano zupę gotowaną na solonym mięsie wieprzowym, w glinianych miskach, gotowane ziemniaki oraz czasami pokrojone kawałki mięsa. (...)<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 35.

Przed Środą Popielcową szorowano garnki, żeby nie przedostała się kropla tłuszczu. Sześć tygodni gotowano bez mięsa i tłuszczów zwierzęcych<sup>21</sup>.

Ukazywanie miejscowych zwyczajów możliwe jest poprzez śledzenie tradycyjnych obrzędów podczas cyklicznych świąt i rodzinnych uroczystości. Autorka *Ciernistego raj* dążyła najwyraźniej do takich opisów, którym z powodzeniem można przypisać cechy rzetelnego dokumentu etnograficznego<sup>22</sup>. Ze znanstwem i zamilowaniem do detalu przedstawiała ona odświeżone zabawy wiejskie, które teraz wyparła skutecznie masowa kultura konsumpcji:

Młodzi ze starszymi drużbami zajęli miejsce w bryczce młodego, dalej swat zwany również rajkiem z rajkową, rodzice młodej pary. Orszak weselny liczył ponad dwadzieścia furmanek. Wszystkie zaprzężone w parę koni, których uprzęż ozdobiona kolorowymi wstążeczkami i gałązkami, tworzyła zwarty łańcuch, harmonizujący z wiosenną przyrodą<sup>23</sup>.

Po przytoczeniu cytatów z powieści Przekop, można też zgodzić się z oceną tej twórczości „uwikłanej w życie”<sup>24</sup> ze względu na kryterium wiarygodności historycznej, dokonaną przez profesjonalnego historyka, Adama Dobrońskiego. Pisał on we wstępie do *Ciernistego raj*, że oto mamy do czynienia z „opowieścią paradokumentalną”:

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>22</sup> Warto zauważyć, że rezultaty badań etnograficznych znajdują wyraz m.in. w powieści. Jeżeli etnografia jest metodą badań zmierzającą do całościowego opisu danej grupy ludzkiej i właściwego jej sposobu życia, to jej rezultaty przyjmują „postać narracji o badanej społeczności, której opis przywołuje żywe doświadczenia jej członków i który stanowi dla czytelnika zaproszenie do przeżycia zapośredniczonego spotkania z nimi. Narracja przedstawiona jest zazwyczaj w formie prozy, chociaż może być również realizowana z użyciem innych form literackich czy artystycznych. W każdym razie czerpie z literackich i/lub artystycznych konwencji właściwych danemu gatunkowi, by historia została opowiedziana w najbardziej zajmujący sposób” (M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, tłum. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2010, s. 49–50).

<sup>23</sup> K. Przekop, *Ciernisty raj*, op. cit., s. 58.

<sup>24</sup> Por.: A. Kieźni, *Krystyna Przekop (1940–2004) – twórczość uwikłana w życie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2004–2005, nr 9–10.

autorce zależało na zaprezentowaniu bogatego tła, autentycznych elementów krajobrazu kulturowego, cech charakterystycznych dla wybranych środowisk, zmian zachodzących w poszczególnych epokach. Zamiany te moim zdaniem w pełni zostały zrealizowane, wypada wręcz mówić o opowieści paradokumentalnej. Każdy niemal szczegół z tej książki można byłoby opatrzyć przypisem i potwierdzić cytatami ze wspomnień, monografii, artykułów, przyczynków<sup>25</sup>.

Wraz z pojawianiem się kolejnych powieści widoczne było wzrastające zainteresowanie Krystyny Przekop przedstawianiem odrębności życia mieszkańców różnych zakątków wiejskich rozsianych wokół Białegostoku. I chociaż jej wiedza i zdolności pisarskie służące rejestrowaniu lokalnych scen rodzajowych, bynajmniej nie wyczerpały bogactwa wielokulturowego Podlasia, to jednak stanowiły ciekawą jego odsłonę. Jej utwory stwarzają okazję do refleksji już historycznej nad stałością i przemianami tutejszych środowisk społecznych i miejsc przez nich zamieszkałych. Może czasami warto zastanowić się, jak, niewątpliwie bezwzględny, upływ czasu i postępujący proces cywilizacyjny wraz z unifikacją kulturową, skazuje mieszkańców naszego regionu na niepamięć o rodzinnych korzeniach ich życia. Odczytanie czyichś zapisów rodzinnych genealogii, historii domowych progów, sąsiedzkich sympatii i swarów, a także zapamiętanych zapachów, widoków i smaków, pojawiających się w codziennym bytowaniu, może czasami skłonić do wnikliwszego spojrzenia na losy zamieszkałego regionu. I chociaż te komentarze na marginesie przywołanej literatury mogą być odebrane jako treści ryzykownie wkraczające w obszary publicystyki regionalnej, to jednak wydają się niepozabawione sensownej refleksji nad bliską rzeczywistością nas otaczającą. Wszakże w dzisiejszych czasach upominamy się o równoległe docenienie wartości zarówno kosmopolitycznych, jak też swojskich.

Podążając śladami wspomnieniowych opowieści autorki, Czytelnik z pewną satysfakcją może konfrontować swoją znajomość miejsc przedstawianych, które występują pod autentycznymi nazwami, odnajdowanymi z powodzeniem na mapie Podlasia. Wsie znad Biebrzy, Narwi, czy

---

<sup>25</sup> A. Dobroński, *Uwikłani w historię*, [w:] K. Przekop, *Ciernisty raj*, op. cit., s. 7.

wokół Suraza, Gródka lub u brzegu Puszczy Knyszyńskiej albo pod Królowym Mostem pojawiają się na stronach powieści i mogą być z łatwością rozpoznawane. Charakterystyczne widoki, zwłaszcza kierunki dróg, znalazły odzwierciedlenie w topograficznych opisach terenu:

Wieś Zaciszę była oddalona o 18 km od Białegostoku. Położona w malowniczym terenie. Od północy rozciągała się ściana lasu – obrzeże Puszczy Knyszyńskiej. Zamykały ją wsie Zajezerce i Kamionka. Okalające wzgórze na południu sprawiały, że patrząc z tej strony, wieś leżała w dolinie<sup>26</sup>.

W pewnym miejscu kończył się las i ukazywała się szeroka dolina, przecięta zarośniętą maleńką rzeczką, wzdłuż której usadowiły się chaty (...). Ponad nimi dominowała cerkiewka z XVII w. (...). A na wąskim zakręcie rzeczki równie zabytkowy niewielki most, od którego nazwę nosi miejscowość – Królowy Most<sup>27</sup>.

Obok topograficznych opisów zdarzają się bardziej wyczelowane przykłady oddania uroków miejscowej przyrody, uwzględniające ze znawstwem faunę i florę, podporządkowane wrażeniom zmysłu, wzroku i powonienia. Nawiązują one do tradycyjnej, już nieco staroświeckiej deskrypcji, podporządkowanej zasadzie porządkującej świat, jakim jest odwieczny, cykliczno-mitologiczny rytm natury.

Wiosna 1966 r. rozkwitała zgodnie z naturą. I tak, jak co roku, obsypane kwieciami dziko rosnące wiśnie i śliwy wydzielają aromatyczną woń, a wielość owadów, skupionych wokół drzew, dawała swój jedyny o tej porze roku koncert. Zazieleniły się łąki, kaczęce złotym pióropuszem otuliły podmokłe tereny, ściółkę leśną obsypały zawilce i przyłaszczki, tworząc niebiesko-białą kobierzec, ponad który wystawały długieliszcze konwalii<sup>28</sup>.

Także miasto Białystok – jako stały motyw centrum w tym literackim dążeniu do przedstawiania ukształtowania przestrzennego regionu – prezentuje się znajomo ze względu na zaznaczone charakterystyczne miejsca, których użyteczność mogła się zmienić wraz z upływającymi

<sup>26</sup> K. Przekop, *Żurawi klangor*, op. cit., s. 44.

<sup>27</sup> Eadem, *Czas utracony*, Białystok 2004, s. 9.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 12.

latami. Dawna szkoła nr 5 w czerwonej kamienicy zasłaniającej zabudowę rynku na Bojarach, skromna, drewniana zabudowa w tejże starej dzielnicy, Liceum im. Zygmunta Augusta przy Kościelnej, wznoszący się na wzgórzu kościół św. Rocha, Rynek Sienny z nieistniejącymi już kramami, od dawna reprezentacyjne Planty, Zwierzyniec nęcący mieszczuchów festynami i majówkami, elegancka i zabytkowa restauracja Astoria oraz snobistyczny Klub Siedmiu to repertuar budowli, placów i obszarów miejskich, przywołanych w utworach zasiedziałej białostoczanki. Jeszcze trzeba dodać obiekty publiczne, jak pojawiające się w powojennych losach powieściowych bohaterek – groźne w swej wschodniej aurze despotycznej władzy – sądy, więzienia UB, KW PZPR. O wartości sentymentalnej albo dokumentacyjno-historycznej wspomnianych przez autorkę *Czasu utraconego* miejsc białostockiego życia, decyduje podkreślenie ich roli w codziennej egzystencji mieszkańców i bliskich przyjezdnych sprzed kilkadziesiąt lat. Sceny białostockie, wraz z wpisanymi weń ludzkimi przeżyciami i wzruszeniami, tworzą swoistą kronikę miejską. Do niej należy ukazana w *Żurawim klangorze* wędrówka dawnymi uliczkami Bojar ojca Barbary, który: „po dłuższym poszukiwaniu znalazł stancję na ul. Wiktorii w starym, drewnianym domu”, bez wygód, tak, że „Basia nie miała ani pieca, ani prądu. Znowu uczyła się przy «kopciuchu»”<sup>29</sup>.

W czytelniczej konfrontacji powieściowego i realnego Białegostoku już tylko żartobliwy efekt zachowała przedstawiona przez autorkę wizyta w siedzibie Komitetu Partii (obecnie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) bohaterki *Żurawiego klangoru* w celu zatwierdzenia napisanego scenariusza:

„Wchodząc do wielkiego holu, czuła się zagubiona nie wiedząc, w którą stronę ma iść”. Informując na koniec partyjną urzędniczkę o tym, że prowadzi teatrzyk pod egidą ZMS, Barbara usłyszała: „Jak wy powiedzieli, po egidą?... Przyszli do mnie, tak wy rozmawiajcie po polski, a nie wydumujecie imperialistyczne słowa. Nu ja już widze, jaki ten wasz scenariusz”<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> K. Przekop, *Żurawi klangor*, op. cit., s. 55.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 79.



W tej próbie podpatrzenia wszechwładnej cenzury w PRL-u, bardziej zwraca uwagę zabawne świadectwo zmieniającej się po wojnie obyczajowości miasta Białegostoku, zdeterminowanej przez awanse ustrojowe osób rekrutujących się z najbardziej upośledzonych społecznie i kulturalnie środowisk. W ostatniej powieści *Czas utracony* znalazło się znacznie więcej humorystycznych scen, w których mamy groteskowy autoportret lokalnych pseudo-elit kulturalno-towarzyskich bądź urzędniczo-partyjnych, zafundowanych przez powojenny ustrój polityczny.

Hojnie przytoczone fragmenty, głównie opisowe, z cyklu powieściowego Krystyny Przekop, pozbierane według wyróżnionych tematów, dostarczyły materiału do refleksji nad rolą i znaczeniem tego typu prozy. Utwory powstałe ze stopu autobiografizmu i fikcji, niewychylające się z ramy doświadczeń zbiorowych XX wieku, są przede wszystkim literackim dokumentem życia na Podlasiu, które już minęło. Czy warto było ono przywołania w tym nieco sentymentalnym i nieco niewprawnym literackim zapisie? Wydaje się, że taka wątpliwość jest jednak trudna do rozstrzygnięcia i może niepotrzebnie zgłaszana. Oto mamy do czynienia z pisarstwem, wyrosłym bardziej z potrzeby serca (też chęci podkreślenia silnych związków z Ziemią Podlaską), aniżeli ambicji artystycznych. Kiedy ta twórczość skupiała się na odtworzeniu linii, barw, zapachów bogatego krajobrazu ojczystego, w którym toczyła się codzienna ludzka krzątanina, pomimo odprysków dziejowych zdarzeń, to zyskiwała na atrakcyjności czytelniczej, zwłaszcza że zainteresowania pisarki zmierzwały udanie ku dokładnemu odtworzeniu typów i środowisk, mentalności, obyczajów i obrzędów, topografii i architektury, szeroko rozumianej kultury materialnej (sprzęt, strój, narzędzia) występującej na danym terenie. Gdy zaś autorka dyscyplinowała swe pióro ze względu na pilnowanie kroniki dużych wydarzeń dziejowych, traktowanych jako tło wpływające na kruche życie przedstawianych ludzi, to powstaje jednak wrażenie fałszywej autorytatywności, zbędnie demonstrowanej odautorskiej wszechwiedzy. Zapewne zmyliła tu ufność – podyktowana lekturami klasycznej epiki, jak wspomniane powieści *Nad Niemnem*, *Noce i dnie* – w siłę przedstawiania realistycznego, w oparciu o obiektywizm poznawczy. Z pewnością autorce opowieści o życiu na znanym jej Podlasiu mniej zależało

na wyrażeniu własnego „ja”, a bardziej na pochwyceniu ocalałych w pamięci prawd z doświadczonej przez nią i jej przodków historii ojczystego regionu. Może, paradoksalnie, dlatego nie zostawiła zapisków pamiętnikarskich (które obecnie przeżywają swój kolejny czytelniczy renesans), a usilnie skrywała się za zasłoną fikcji, maskującej osobisty świat.

■

#### SUMMARY

##### *The Remembered. Podlasie Land in Krystyna Przekop's Writings: Landscape, People, Folk Customs and Events*

The article deals with the literary writing of Krystyna Przekop, a local writer of Podlasie. She is the author of poetry: *Zapamiętane* (2000), *Życie moje* (2005), and the novels' cycle: *Żurawi klangor* (2001), *Ciernisty raj* (2003), *Czas utracony* (2004). She wrote all her works at the end of her life. In her novels, which are pure fiction, she included some events of her own biography and the history of her family. The literature portraits real people living in Białystok and the region. In these works, characterized by the psychological reflection, the writer describes the culture, tradition, customs and the historical changes in Podlasie region in the first half of the 20th century. The article shows an interpretation of the author's texts with regard to the quest of personal as well as cultural and local identity of Podlasie region.